Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży" i „Nasz Przyjaciel"

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Nakładem wydawnictwa: „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemiasto.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 21 września 1926. — Nr. 111

Należymy już do Rady Ligi Narodów.

Jestto sukces, ale nie wielki w stosunku do tego, który osiągnęli Niemcy.

Czwartkowe wybory do Rady Ligi Narodów przyznały Polsce miejsce półstałe na okres trzyletni z prawem nowowybieralności to znaczy, że możemy po trzech latach na nowo zostać wybrani na drugie trzy lata, ale nie musimy. Narazie mamy tylko zapewnione miejsce na trzy lata w Radzie Ligi Narodów — a nadzieję i widoki na ponowne trzy lata. Jestto oczywiście pewien sukces. Przez trzy, a może i nawet sześć lat decydować Polska będzie w Radzie Ligi Narodów nad najważniejszemi zagadnieniami i sprawami poszczególnych państw na równi z innemi państwami zasiadującemi w tejże Radzie. Razem z innemi do Rady Ligi weszli i Niemcy — tylko że jest znaczna różnica między wejściem naszem a ich — oni bowiem na stałe — my tylko na pewien bliżej określony przeciąg czasu. Oni pozostaną na zawsze — my po trzech — a w najlepszym razie po 6 latach będziemy musieli ustąpić, chyba dzięki jakiemuś szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i przy sprzyjających warunkach znów nas na pewien okres obiorą, ale zawsze tylko jako niestałych członków. Z tego obrotu moglibyśmy się cieszyć, gdyby sukces Niemców nie mącił nam tej radości. Bo proszę zważyć. Niemcy zasiadywać będą w Radzie Ligi stale i będą intrygować przeciw nam i decydować o nas i wtenczas, kiedy nas w Radzie Ligi nie będzie. Narazie szkody nam wielkiej wyrządzić nie będą w stanie, dopóki my zasiadywać będziemy, ale skoro nasz czasokres upłynie — a nie nastąpi ponowny wybór — będą względem nas mieli wolne ręce. Wogóle ta cała Liga Narodów zdaje się być urządzeniem obliczonem dla interesów wielkich mocarstw. Liga Narodów to pomysł idealny i genjalny wielkiego myśliciela i przyjaciela ludzkości Wilsona. Miała ona służyć ku temu, by wszelkie kwestje sporne między narodami i państwami regulowano na drodze pokojowej, bez wojny i bez rozlewu krwi. Tak idealnie pomyślana w swem założeniu przez samolubstwo wszelkich mocarstw została ona odrazu spaczona. Wielkie mocarstwa bowiem natychmiast w niej sobie zapewniły uprzywilejowane stanowiska. Anglja, Francja, Włochy, Japonja przeznaczyły sobie stałe miejsca w Radzie Ligi Narodów — innym przyznały tylko niestałe miejsca z wyboru. Czem w czasach demokratycznych pojęć — takie uprzywilejowanie kilku największych państw wytłumaczyć, trudno zrozumieć.

Chyba tem, że owe państwa chcą zapomocą Ligi Narodów zapewnić sobie władzę nad całym światem. I w rzeczywistości Liga Narodów służy też głównie interesom wielkich państw. Doświadczenie dowodzi, że w sporze pomiędzy wielkiem mocarstwem a małem — zawsze decyzja Rady Ligi i Ligi samej wychodzi na korzyść tego pierwszego. Tak było w zatargu Włochów z Grecją i Anglików z Turcją. Obecnie w poczet stałych, a więc uprzywilejowanych członków Rady Ligi zaliczeni zostali i Niemcy. I oni należeć będą do tego wybranego Areopagu, który będzie miał zagwarantowane uprzywilejowane prawa. Jak oni ich używać będą, to nam nie tajno. Przedewszystkiem dążyć będą do obalenia traktatu Wersalskiego. Nie będą oni coprawda kierowali swych zabiegów przeciw Francji o odzyskanie zabranych prowincyj, bo przecież razem z nią należeć będą do wybranych, a kruk krukowi oka nie wydziobie, owszem Anglji i Francji schlebiać będą w tym celu, aby ich pozyskać dla odebrania Polsce terytoryj straconych. Kto zna chytrość i przebiegłość Niemców, ten zdaje sobie jasno sprawę z tego, jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża nam z ich strony po wejściu jako stały członek do Rady Ligi. A jeżeli uda im się pozyskać wielkie mocarstwa dla celów rewizji granic na wschodzie i jeżeli zapadnie tam w Radzie Ligi Narodów odnośna uchwała skorygowania granic Niemcom przez oddanie im np. Pomorza, co Polska wtedy pocznie? Dopóki Polska będzie tam zasiadywać, będzie miała możność temu przeciwdziałać, ale potem, gdy straci miejsce — co wtenczas będzie?

Obecne rozstrzygnięcie kwestyj przynależności Niemców i Polski do Rady Ligi Narodów napawa nas wielką obawą o całość naszych granic w przyszłości. W tem chyba pociecha, że ten stan rzeczy w Lidze Narodów długo się nie utrzyma. Brazylja i Hiszpanja już mają dosyć Ligi Narodów i z niej wystąpiły. Łacińskie państwa Ameryki też nie bardzo są nią zachwycone i już poczyna tam kiełkować myśl wystąpienia z niej i utworzenia własnej Ligi amerykańskiej. Kto wie, czy i inne państwa nie dojdą prędzej czy później do tego samego przekonania, że przynależność do Ligi Narodów dla nich nietylko nie jest połączona z korzyścią, ale raczej ze szkodą — i zgłoszą swe wystąpienie, i powoli cała parada z Ligą Narodów ustanie. Bo trudno się będzie innym mniejszym państwom pogodzić z rolą kopciuszków wobec większych. Tylko taka Liga Narodów może mieć rację bytu i niewzruszalne podstawy trwałości, w której nie będzie ani uprzywilejowanych ani upośledzonych, ale gdzie wszystkie państwa będą miały równe prawa.

Niech zniesiony zostanie dla wielkich państw przywilej stałego miejsca, niech Rada Ligi Narodów składa się tylko ze samych wybieralnych członków, wtenczas zasadzie równości stanie się zadosyć, a zaufanie do niej się wzmoże i utrwali u wszystkich państw i narodów.

Polska w Radzie Ligi Narodów.

Sposób wyboru. — Uzyskaliśmy przy wyborach miejsce trzyletnie 44 głosami na 49 i „ponowną wybieralność" 36 głosami na 48.

Genewa, 16. 9. Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, zwołane zostało celem wyboru członków niestałych Rady Ligi. Wszyscy delegaci zjawili się w komplecie; pozatem obecni byli liczni goście. Posiedzenie zagaił o godz. 10 min. 30 przewodniczący dr. Ninczic, zaznaczając, że wybory podzielone zostały na trzy części. Pierwsza z nich dotyczy wyborów 9-ciu niestałych członków Rady, w drugiem zaś głosowaniu przyznane będzie trzem z pośród tych członków trzyletnie trwanie mandatu i trzem dwuletnie. Trzej pozostali członkowie otrzymają bez głosowania mandat jednoroczny. W trzeciej części wyborów głosować się wreszcie będzie nad przyznaniem tak zwanej „ponownej wybieralności". Głosowanie jest tajne.

Po przemówieniu Ninczica przystąpiono odrazu do wyboru członków niestałych. Głosowanie odbywało się w ten sposób, że delegaci przechodzili kolejno obok trybuny, na której stała urna wyborcza w postaci zwykłej drewnianej skrzynki. Sekretarz generalny sir Eric Drummond stał przed urną i uważał na prawidłowe oddawanie kartek. Wywoływanie delegatów odbywało się w porządku alfabetycznym: pierwszem wywołanem państwem była Albanja, potem szły Południowa Afryka i Niemcy.

Pierwsze głosowanie trwało $8^1/_2$ minuty. Wynik głosowania został odczytany wśród wielkiego napięcia i w zupełnej ciszy. Okazało się, że Polska dostała 45 głosów, Rumunja 41, Holandja 37, Chili 43, Chiny 29, Belgja 41, Kolumbja 46 i Salvador 42. Owych osiem państw uzyskało większość bezwzględną (wynoszącą minimum 25 głosów), zostały więc w pierwszem głosowaniu wybrane do Rady. Ponieważ żadne z państw pozostałych nie dociągnęło do 25 głosów, przeto musiano zarządzić ponowne głosowanie, celem wyboru dziewiątego niestałego członka Rady. W głosowaniu tem wybraną została Czechosłowacja, która otrzymała 27 głosów.

Po wyborach Czechosłowacji na dziewiątego członka Rady Ligi odczytane zostało oświadczenie delegacji Urugwaju, protestujące przeciw sposobowi, w jaki zawarte zostało porozumienie państw łacińsko-amerykańskich w sprawie rozdziału mandatów. Na znak protestu Urugwaj wycofał oficjalnie swą kandydaturę do Rady Ligi.

Z kolei przystąpiono do drugiej części wyborów, dotyczącej długości trwania mandatów członków niestałych. Na trzy lata wybrana została Polska (44 głosy), Chili (30 głosów) i Rumunja (30 głosów). Uprawnionych do głosu, podobnie jak w pierwszej części wyborów, było 49 państw. Na dwa lata wybrano Kolumbję i Holandję, które dostały po 47 głosów, i Chiny, na które padły 34 głosy. Mandaty jednoroczne przypadły więc w udziale Belgji, Czechosłowacji i Salvadorowi.

Po ukończeniu tych głosowań przewodniczący odczytał pisemny wniosek Polski o przyznanie jej „ponownej wybieralności" w myśl ust. 2 art. 4 nowego regulaminu wyborczego. Inne wnioski o „ponownej wybieralności" nie wpłynęły.

W głosowaniu przyznano Polsce „ponowną wybieralność" 36 głosami na 48. Cztery delegacje oddały białe kartki, 8 głosowało przeciw. Delegat Południowej Afryki, który wywoływany był dwukrotnie, wstrzymał się od głosu.

Ledwo dostali się do Rady Ligi Narodów, już odrazu ujawniają swe apetyty.

Stresemann domaga się mandatów kolonjalnych dla Niemiec. — Sprawa okupacji nadreńskiej.

Londyn, 16. 9. Prasa tutejsza komentuje przyjęcie wydane dla dziennikarzy angielskich przez Stresemanna w Genewie. „Morning Post" twierdzi, że Stresemann wyraził się, że Niemcy spodziewają się zwrotu dawnych kolonji zamorskich i udzielenia im mandatu kolonjalnego, dalej, że sprawa okupowanych terytorjów będzie w najkrótszym czasie załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu. Co do zawartego niedawno paktu żelaznego, który stanowi jedną z najpoważniejszych organizacyj Europy, Stresemann zapewnił, że nie jest on zwrócony przeciwko Anglji i w żadnym wypadku nie wyklucza interesów angielskich.

Berlin, 16. 9. Korespondent „8 Uhr Abendblatt" donosi z Genewy, że o krążących pogłoskach, wedle których Francja byłaby gotową opróżnić strefę nadreńską wzamian za otrzymanie części niemieckich obligacji kolejowych. Projektu dotąd oficjalnie nie rozpatrywano. Korespondent sądzi, że podobne propozycje nie mogą być przez Niemcy przyjęte.

N. P. R. usiłuje zażegnać rozłam.

Łódź, 13. 9. Wczoraj odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd Narodowej Partji Robotniczej. Po dyskusji dość ożywionej, powzięto rezolucję, domagającą się uzgodnienia rozbieżnych poglądów, nurtujących obecnie w partji i dążenia do zażegnania rozłamu. Tematem dyskusji były również różnice zdań, panujące w partji w stosunku do byłego rządu Witosa i wypadków majowych.

Jak nas informują, rozłam w Łodzi został na wczorajszym zjeździe zażegnany, jedynie w województwie poznańskiem jest jeszcze sprawą otwartą. Gdyby udało się wszystko załatwić pomyślnie, i gdyby postulaty zjazdu w Łodzi zostały zaakceptowane przez ogólnopaństwowy zjazd w Toruniu, zapowiedziany na październik, wówczas rozłam będzie zlikwidowany, a poseł Waszkiewicz, ponownie wstąpi do klubu.

Powiększenie kredytów dla rzemiosła do 5.000000 zł.

Warszawa, 17. 9. Pocztowa Kasa Oszczędności zdecydowała podnieść kredyty dla rzemiosła do wysokości 5.000.000 zł. Kwota ta ma być podzielona w następujący sposób: dziewięć województw centralnych i wschodnich ma otrzymać 2 000 000 zł.; trzy zachodnie i Gdańsk 1.000.000 zł.; województwa południowe — 1.200.000 zł. Dla organizacyj rzemieślniczych przeznaczono 800.000 zł. Większe kwoty przeznaczono dla m. Warszawy, Górnego Śląska oraz woj. krakowskiego, poznańskiego i lwowskiego.

Generał Berbecki w głośnym swego czasu procesie Toeplitza, komunisty i wywrotowca zeznaniami swemi bronił Toeplitza.

W marcu 1923 r. — odbywał się w Warszawie sławny proces przeciw Leonowi Toeplitzowi, oskarżonemu o agitację komunistyczną wśród wojska. Jak stwierdzono sądownie, dom rodziców Toeplitza był ogniskiem agitacji komunistycznej. W czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu dokumenty, stwierdzające działalność antypaństwową Leona Toeplitza. W wyniku procesu Toeplitz został skazany na 8 lat więzienia.

Jako świadek powołany przez obronę Toeplitza, zeznawał gen. Berbecki. Gen. Berbecki zaznaczył, że zna Leona Toeplitza jeszcze z Charkowa.

Oto jego dosłowne zeznanie:

Gen. Berbecki: Leon Toeplitz był naogół dobrym Polakiem. Ja nie znam szczegółów aktu oskarżenia, ale sądzę, że oskarżenie to oparte jest na nieporozumieniu (!)

Przewodn.: Niech świadek nie robi wniosków, lecz podaje tylko fakty.

Prokurator: Czy pan zna ojca Toeplitza — Teodora Toeplitza?

Gen. Berbecki: Znam, to wielki patrjota. Jest on pod wpływem swej żony dobrej Polki.

Prok.: A do jakiej partji należy ojciec Toeplitza?

Gen. Berbecki: Do P. P. S.

Prok.: Czy pan generał bywał u Toeplitzów tylko w Charkowie czy i tu w Warszawie?

Gen. Berbecki.: I w Charkowie i w Warszawie, często bywałem. Tam wogóle wojskowi bywali.

Prokurator: Czy nie spotykał pan u Toeplitzów przedstawicieli palestry? No, powiedzmy adwokata Duracza?

Gen. Berbecki: Owszem, spotykałem pana Duracza, z którym jestem w dobrych stosunkach, jeszcze z Charkowa.

Adw. Duracz: Czy myśmy z panem uczyli się razem w Charkowie?

Gen. Berbecki: Tak, ja byłem na uniwersytecie, a pan — na politechnice.

Adw. Duracz: Czy nie byliśmy razem z panem członkami związku młodzieży socjalistycznej?

Gen. Berbecki: Tak, byliśmy.

Adw. Duracz: Dziękuję panu.

Bitwa pod Bydgoszczą.

Manewry przysposobienia wojskowego na Pomorzu.

W ubiegłą sobotę był wielki zjazd w Bydgoszczy. Podoficerowie rezerwy ze wszystkich miejscowości Ziem zachodnich stawili się w koszarach 62 p. p., gdzie otrzymali umundurowanie i uzbrojenie. Stawiło się blisko 2 tysiące ludzi na ćwiczenia sprawności wojskowej. Obok podoficerów rezerwy także i inne organizacje przysposobienia wojskowego. Nie brakowało i naszych harcerzy.

Wieczorem wyruszyły oddziały z koszar z muzyką wojskową i sokolą. Na Starym Rynku dowódca 15 dywizji piechoty pułk. Łukowski odebrał raport, poczem oddziały wróciły do koszar. Wieczorem odbył się w strzelnicy raut przy współudziale przedstawicieli miasta z prezydentem dem Śliwińskim na czele, obywatelstwa i wojskowości.

W niedzielę o godz. 3 i pół rano podpułk. Siwak, który opracował ten plan manewrów, przyjął odprawę oficerów, dowodzących oddziałami. Około godz. 4 tej wyruszyły wojska niebieskie na pole ćwiczeń.

Wedle planu wojska niebieskie pod dowództwem maj. Mikołajczyka odparły poprzedniego dnia z terenu bydgoskiego armję czerwoną, którą dowodził maj. szt. gen. Maliszewski. Obecnie miały odepchnąć nieprzyjaciela jeszcze dalej na północny zachód. Między Tryszczynem a Morzewiem usadowiły się wojska czerwone. Dwa bataljony armji niebieskiej przy pomocy artylerji, kawalerji i samolotu nacierały na nieprzyjaciela. Powoli walka przeniosła się w stronę wzgórza, z którego obserwował przebieg inspektor armji, gen. dyw. Skierski ze sztabem. Bitwę rozstrzygnął udatny atak kawalerji niebieskiej.

Po otrąbieniu zakończenia, obie armje ustawiły się przed sztabem, a gen. Skierski przyjął raporty, poczem przemówił, wyrażając uznanie dla uczestników manewrów.

O godz. 10½ przedpoł. wysłuchali wszyscy mszy polowej, odprawionej przez ks. proboszcza Hamerskiego, który następnie poświęcił sztandar związku podoficerów rezerwy. Po obiedzie, przyrządzonym w kuchniach polowych, wyruszyły oddziały do Bydgoszczy, gdzie na placu Wolności przyjął defiladę gen. Skierski w otoczeniu generalicji, reprezentantów władz i organizatorów manewrów.

Wieczorem odbyło się w strzelnicy uroczyste posiedzenie, które zagaił prezes związku p. Włudarczyk. Przemawiali następnie przedstawiciele prasy, organizacyj, przysposobienia wojskowego i wydziału wykonawczego związku.

Cały przebieg manewrów napełnił widzów otuchą, że w danym razie armja nasza może liczyć na dzielną pomoc przy obronie zachodnich granic państwa.

Polsko-jugosłowiański traktat przyjaźni podpisany.

Genewa, 18. 9. Dzisiaj podpisany został polsko-jugosłowiański traktat przyjaźni.

Genewa, 18. 9. Jak słychać, jugosłowiański minister spraw zagranicznych dr. Ninczic odwiedzi w najbliższym czasie Warszawę. Spodziewana jest również wizyta Ninczica we Wiedniu, gdzie mają się toczyć narady nad podpisaniem austrjacko-jugosłowiańskiego traktatu rozjemczego.

Bruksela, 18. 9. Dziś rano podpisany został tutaj układ handlowy i nawigacyjny jugosłowiańsko-belgijsko-luksembarski.

Tyfus w Hanowerze przybiera zastraszające rozmiary.

Berlin, 15 9. Epidemja tyfusu w Hanowerze przybrała zastraszające rozmiary. Do wczoraj zarejestrowano 1115 wypadków tej choroby, w tem liczba zmarłych wynosi 30 osób. Dziennie przybywa do szpitali około 150 chorych. Wobec braku szpitali i łożek zamknięto kilka szkół, przeznaczając je na szpitale. Miasta niemieckie przysyłają do Hanoweru pomoc lekarską i urządzenia lazaretowe. Część ludności z Hanoweru opuszcza miasto, uciekając przed epidemją. Zaraza tyfusu rozszerza się na okoliczne miejscowości pod Hanowerem, a nawet ukazała się już na jednem z przedmieść Magdeburga, gdzie stwierdzono 30 wypadków tyfusu.

Jak stwierdzono, źródłem epidemji jest miasto Altfeld pod Hanowerem, gdzie w roku zeszłym panował tyfus. Stąd prawdopodobnie tegoroczna powódź zawlokła zarazki tyfusu do wodociągów i basenów w Hanowerze.

Powstańcy i Wojacy, Sokoli, Młodzież katolicka, Harcerze!

Wielki dzień to dla Was
święto Przysposobienia Wojskowego.
A zatem przybywajcie do Nowegomiasta.

Wybory do rady miejskiej.

Czytelnicy przypominają sobie, że w tym samym czasie roku zeszłego sprawa wyborów w naszem mieście była dość głośna i bardzo smutna.

Zdawało się, że po tak ostrej polemice, po tak bezwzględnem potępieniu niesolidarności pewnych ugrupowań społeczeństwa w mieście, obecne wybory odbędą się w harmonji, bez starć, tak jak przystało na ludzi poważnych, solidarnych i konsekwentnych. Niestety, tak nie jest, a przeciwnie jest gorzej jak w zeszłym roku, gdyż dopuścili się złamania solidarności ludzie na czołowych stanowiskach swych ugrupowań i to właśnie jeden z tych, który gorąco w zeszłym roku potępiał za to samo innych. Dopuścili się potępienia godnego wyłamania się z pod uchwał swego zrzeczenia przewodniczący kupiectwa Nowomiejskiego p. Ewertowski i przewodniczący rzemieślników tutejszych p. Jabłoński, dyskredytując te stany w opinji publicznej, jedynie dla swej chorobliwej ambicji czy osobistych interesów.

My stojąc na uboczu walk partyjnych już w zeszłych wyborach, napiętnowaliśmy ostro wszystkich takich panow, którzy dla własnej ambicji nie wahali się rozbijać solidarności własnego ugrupowania, tak samo dziś potępiamy stanowczo postępowanie p. Ewertowskiego mimo, że w roku zeszłym popieraliśmy go, kiedy szedł on drogą prawą za głosem większości.

Dziwby też był, gdyby ktokolwiek z kupców poszedł głosować na listę drugą p. Ewertowskiego, gdyż temsamem utrwalałby warcholstwo, ambicje jednostek ze szkodą dla kupiectwa polskiego, które właśnie obecnie winno wykazać, że potrafi być solidarne, teraz kiedy chodzi o walkę o przyszłość kupiectwa polskiego przed zachłannością żydów z b. Kongresówki. Co do kupiectwa jesteśmy tedy spokojni, że pójdą do urny wyborczej za swą większością solidarnie.

To samo stwierdzić możemy, że rzemieślnicy jako dojrzali, wykażą swą kulturę zachodniej solidarności i nie pójdą na lep ciepłych słówek swego niedawnego, zdetronizowanego prezesa, który okazał się, że nie dorósł do takiego zaszczytu. O tym panu wiele dałoby się napisać, ale jest już tak ogółowi dobrze znany, że pisać szkoda. Jego występy już kilkakrotnie były piętnowane i temu to już nic nie pomoże. — Co do reszty kandydatów dzikiej listy, to są to pionki, którzy dali się namówić do poparcia owych dwóch przedstawicieli firmowych.

Społeczeństwo, które chce żyć i sobie zapewnić lepszą przyszłość, winno bezwzględnie odtrącić takich panów i taką im dać nauczkę, by się nie porywali po raz wtóry do rozbijania jedności swoich zawodów.

Na wzór trzeba stawiać ugrupowanie robotników, którzy wykazali swą dojrzałość polityczną w naszem mieście. Ci bez wahania złączyli się z innemi ugrupowaniami, skoro spostrzegli potrzebę solidarnego wystąpienia przeciw warchołom.

Również urzędnicy i wolne zawody, co raz postanowili, przeprowadzają konsekwentnie i solidarnie, mimo iż dotychczas jako ugrupowanie gospodarcze niebrali udziału w życiu publicznem. Wykazują jednak, że o ile chodzi o dobro ogółu i solidarności, są wytrwali.

Do sprawy wyborów jeszcze wrócimy i przypomnimy wyborcom obowiązek społeczny.

Jan Lama. 22

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Czytałem wiele książek, w których sławiono ludzi, co rozpoczęli swoją karjerę od palenia w piecach i od robót tego rodzaju, a później zajęli bardzo wysokie stanowisko socjalne, bywali wielkimi uczonymi, wielkimi technikami, słynnymi miljonerami i t. d. Mam przytem głębokie przekonanie, że żadna praca nie upadla człowieka, póki jest uczciwą, i nie mogę też twierdzić, by palenie w piecu, „w niższym konwikcie" w Ławrowie, nie było uczciwą pracą. Nie wiem, dlaczego mi się zdawało, że jest to czyimś obowiązkiem zapalić w piecu, ale że moim to być nie może, i że pretensja podobna jest dla mnie krzywdzącą. W tym duchu tedy rozpocząłem z Mykietiukiem spór, który niestety przybrał bardzo wielkie rozmiary. Mykietiuk porwał mnie za włosy, dostał za to odemnie potężne uderzenie pięścią po swoich piegach i bójka rozpoczęła się na dobre z różnem powodzeniem i wśród wielkiej wrzawy. Miałem już ogromnego guza na czole, a przeciwnik mój miał jedno oko podbite, kiedy nagle otworzyły się drzwi i Mykietiuk odskoczył jak oparzony. Zerwałem się także z podłogi, po której tarzaliśmy się w zapale walki — we drzwiach stał ksiądz katecheta i znacząco kiwał głową ze złowrogim jakimś uśmiechem na ustach.

— Proszę profesora — rozpoczął Mykietiuk, zawodząc od płaczu — Mulat bije się tutaj i podbił mi oko!

— O, ladaco, ladaco! — powtarzał ksiądz katecheta. — To ty nie wiesz, od kogo pochodzi Duch Święty, a bić się, to umiesz?

Otworzyłem usta, aby się wytłómaczyć, ale ojciec Prokopjusz nie dał mi przyjść do słowa. Pokręcił mnie za ucho, aż krzyknąłem z bólu, uderzył mnie kilka razy po głowie brewiarzem, który trzymał w ręku i wyszedł majestatycznie z pokoju, dawszy poprzednio Hawryłowiczowi rozkaz dopilnowania, abym tego dnia nie dostał obiadu. Mykietiuk tryumfował i przedrzeźniał mi się nieznośnie — ale nareszcie przyniósł drew i zapalił w piecu. Później przyniesiono nam po szklance ciepłego mleka i po kawałku chleba i poszliśmy do szkoły. Na kurytarzu zszedłem się z Guciem i z kolegami jego z „górnego konwiktu", którzy wszyscy dali nam uczuć swoje wyższe stanowisko socjalne, traktując nas zgóry. Wszystko jakby sprzysięgło się na mnie. Katecheta bił mnie i nie słuchał mojego usprawiedliwiania się, bo był moim przełożonym; Mykietiuk i Hawryłowicz znęcali się nademną, bo byli słuszniejsi wzrostem odemnie i oswojeni z położeniem tak przykrem dla mnie; panicze pomiatali mną, bo rodzice ich mieli pieniądze, a ja nie miałem ani rodziców ani pieniędzy. W przeciągu kilka dni doznałem tyle przykrości, krzywd i upokorzenia, że zdawało mi się, iż nie zdołam znieść mojego losu. Jestem przekonany, że wszystkie te drobiazgowe przykrości, które mnie spotykały, byłyby mi się wydały niczem, gdyby nie była tkwiła we mnie obok nawyczek rozpieszczonego mazgaja jakaś śmieszna zarozumiałość. Miałem wiele wrodzonych zdolności do nauki i umiałem wiele rzeczy, o których ani śniło się moim rówieśnikom i nie wiem skąd mi się wzięło przypuszczenie, że świat, los i ludzie powinni mi to poczytać za zasługę i zgotować mi lepsze położenie. Obok tego żywiłem jakieś nieokreślone przekonanie, że mój opiekun winien mi coś więcej, niż robi dla mnie. Wszystko to razem rozgoryczało mnie i gnębiło w najwyższym stopniu, i gdyby nie pewna doza ambicji, byłbym się mazgaił przez całe trzy godziny, które siedzieliśmy w szkole. Między lekcjami, koledzy moi w klasie, których było przeszło pięćdziesięciu, swawolili i hałasowali, a ponieważ im nie pomagałem, wyrządzali mi różne psoty, w czem szczególniej odznaczał się Gucio. Przyszło stąd między nami do sprzeczki, w której nazwał mnie „hołyszem, murgą", wśród głośnego śmiechu całej klasy, choć było tam przecież najmniej dziewięćdziesiąt pięć procent „hołyszów" i obdartusów — ale każdy tłum, czy to złożony z dzieci, czy z dorosłych ludzi, zwykł dawać olkaski temu, co w jakikolwiek sposób manifestuje swoją wyższość nad drugim. Znalazł się narazie tylko jeden chłopak, który stanął w mojej obronie. Był to Józio Starowolski, syn jakiegoś zamożnego obywatela z okolicy, ulokowany wraz z Guciem w „wyższym konwikcie". Za to, gdy nam kazano wypracować w szkole jakieś zadanie łacińskie, i gdy większa część studentów gryzła pióra i rozpatrywała się po suficie, nie wiedząc jak zacząć, odwdzięczyłem się memu obrońcy, bo skończywszy prędko moje wypracowanie i oddawszy zeszyt profesorowi, podałem mu pod ławką drugą kopję tegoż, a trzecią napisałem dla Hawryłowicza, Guciowi zaś odmówiłem tej przysługi. Miało to ten skutek, że Gucio wcale nie zrobił zadania, i został później zamknięty w klasie wraz z kilkunastoma innymi, którzy byli w tem samem, co i on położeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 20 września, 1926 r.

Kalendarzyk. 20 września, Poniedziałek, Eustachy,
21 września, Wtorek, Mateusz, ap.
Wschód słońca g. 5 — 44 m. Zach. słońca g. 18 — 1 m.
Wschód księżyca g. 18 — 21 m. Zach. księżyca g. 4 — 34 m.

Z miasta i powiatu.

Odezwa do wszystkich Obywateli.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 26 bm. przypada niezwykła uroczystość. Z całego powiatu zjadą się hufce ćwiczebne w zakresie przysposobienia wojskowego do Nowegomiasta, aby wykazać swe pogotowie wojskowe, swą sprawność, swą karność wojskową. Niech się przekona wróg, że my w pogotowiu i czujności — niech wiedzą ciemne mocy wywrotowe w kraju, że ich krecią robotę zniweczy zgodna, żelazna wola narodu karnego i zaprawionego do walki na wszelką przygodę. Dla dobra Ojczyzny, dla spokoju i szczęścia jej obywateli odbywają się ćwiczenia Przysposobienia Wojskowego.

Wdzięczność za to niech natchnie nas do szlachetnej ofiarności na umilenia naszym gościom wojakom pobytu w naszym grodzie w tym dniu. Niech się nie czują głodni i opuszczeni.

Wdzięczne, obywatelskie serca nasze niech dostarczą im tego, co potrzeba do pokrzepienia ciała — a oni w zamian pokrzepią i wzmocnią nam ducha widokiem swej sprawności, karności i czujności.

Nie poskąpmy na ten dzień datków w naturze i gotówce — aby przyjęcie nasze odpowiadało godności i zacności tego święta. Dary do bufetu składać można u p. Dr. Zerbowej i p. Jentkiewiczowej, ulica Mostowa.

Rozpoczęcie wykopek ziemniaczanych.

Już tu i ówdzie rozpoczęto wykopywanie kartofli. Niestety zbiory nie są zbyt obfite. Ziemniaki bowiem lubią dużo słońca, a w tym roku było go mało, za to deszczu dużo. Należy obawiać się wysokich cen na kartofle.

Jubileusz małżeństwa.

Lubawa. W ubiegły wtorek, dnia 7. bm. obchodzili małżonkowie Michałostwo Żmijewscy z Lubawy swe 50-letnie gody małżeńskie.

Z Pomorza.

Mistrzostwo w strzelaniu na pow. brodnicki, rypiński i lubawski zdobył p. Engler Piotr z Tow. Powst. i Wojaków ze Skarlina.

Brodnica. Wczoraj odbyły się w Brodnicy na strzelnicy wojskowej zawody strzeleckie o mistrzostwo pow. brodnickiego, rypińskiego i lubawskiego.

Strzelanie było następujące: 1. 5 strzałów, odległość 150 mtr., leżąc z wolnej ręki. 2. 6 strzałów, odległość 200 mtr., stojąc i klęcząc z wolnej ręki. 3. 6 strzałów, odległość 300 mtr., stojąc, klęcząc i leżąc z wolnej ręki.

W strzelaniu brało udział 105 członków z różnych towarzystw Przysposobienia Wojskowego. Z powiatu lubawskiego zdobyli: p. leśniczy Engler Piotr z Tow. Pow. i Wojaków ze Skarlina I. miejsce, p. sołtys Brzeski Roman z Tow. Pow. i Wojaków ze Skarlina VII., i p. por. rez. Szczepański Edmund z Tow. Powstańców i Wojaków z Nowegomiasta VIII. miejsce.

Diecezja chełmińska.

Ks. Franciszek dr. Jank, który ukończył studja zamianowany został wikarjuszem tumskim i lektorem filozofji przy tutejszem seminarjum duchownem.

Ks. wikary Nikodem Partyka w Papowie Biskupiem przeniesiony jako katecheta przy państwowem seminarjum nauczycielskiem w Wejherowie, ks. wikary Al. Lewandowski we Wrocławiu przeniesiony do Lubawy.

Do naszych Czytelników.
Przed zmianą kwartału.

Za dwa tygodnie rozpoczniemy nowy kwartał. Czas pomyśleć o zaabonowaniu na nowy kwartał gazety — zbliża się bowiem czas dogodny. Skończą się prace polne — będzie więcej czasu wolnego. Długie wieczory umożliwią poświęcenie dziennie dłuższego czasu na przeczytanie gazety. Niech w żadnym domu nie zabraknie gazety polsko-katolickiej. Własny interes tego wymaga. Czasy są ciężkie — a stosunki w kraju pogmatwane, zamącone i powikłane. Trudno się w nich połapać, dociec, gdzie prawda, a fałsz, co czynić, a czego unikać. Dobra gazeta będzie Wam drogowskazem. „Drwęca" stoi wiernie na straży interesów religijnych i narodowych! Niezależna od nikogo — od żadnego stronnictwa ni partji, jest wstanie bez oglądania się na czyjekolwiek względy rzetelnie i nieustraszenie wskazywać drogę prawą, wytykać błędy i przestrzegać przed fałszem i obłudą.

„Drwęca" znajdować się winna w domu każdego mieszkańca, choćby tylko naszej bliższej i dalszej okolicy. Obok bowiem spraw ogólnej natury wszystkich polaków żywo obchodzących są sprawy natury bardziej lokalnej obchodzące szczególnie naszą okolicę. Nie zaniedbując spraw ogólnych, lokalnym stosunkom nasza gazeta specjalną poświęca uwagę. Interes przeto naszej okolicy wymaga istnienia takiej gazety. I Ty Drogi Czytelniku, przysłużysz się dobrej sprawie, abonując i sam „Drwęcę" i zachęcając innych do tego. Nie zwlekaj, aż do końca kwartału, ale już obecnie zamów „Drwęcę" na nowy kwartał. Nie żałuj drobnego wydatku — on cię nie zuboży materjalnie, a duchowo napewno wzbogaci.

Kradzież.

Lidzbark. W nocy z poniedziałku na wtorek złodzieje zakradli się do składu p. Kopciewicza i wykradli towarów bławatnych za około 5000 zł. Policja jest już na tropie złodziei.

W Szkole Rolniczej w Kowalewie Pom.,

pow. wąbrzeski, półtoraroczny kurs nauki rozpocznie się dnia 4. listopada br. Młodzieńcy powyżej 16 lat, chcący korzystać z nauki, winni zgłaszać się jak najrychlej, ilość bowiem miejsc jest ograniczona. Warunki przyjęcia na żądanie zainteresowanych podaje pisemnie Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kowalewie Pom.

Katastrofa kolejowa w Grudziądzu.

Grudziądz. W piątek o godz. 3 po poł. pociąg towarowy nr. 676 — zdążający z Chojnic do Grudziądza, tuż przed wjazdem na dworzec uległ wykolejeniu się. Trzy wagony zostały rozbite, lokomotywa zaś i trzy dalsze wagony lekko uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było, — tylko maszynista i jeden z kolejarzy doznali lekkich obrażeń. Przyczyna katastrofy aż dotąd nie wyśledzona, zdaje się, że zaszedł wypadek pęknięcia szyny lub zwrotnicy.

Kurs oświatowy w Grudziądzu.

Grudziądz. Ażeby czytelnictwo i całą pracę oświatową tak bardzo potrzebną w obecnych stosunkach posunąć naprzód, urządza Towarzystwo Czytelń Ludowych na całym terenie trzech Zachodnich Województw kursy dla komitetowych, bibljotekarzy i osób prywatnych, pragnących przyczynić się do szerzenia oświaty.

Między innemi odbędzie się kurs taki w drugiej połowie listopada br. (dokładną datę podamy później) w Grudziądzu we własnych salach wykładowych dla wszystkich pracowników oświatowych z całego Pomorza.

Program kursu oświatowego Tow. Czytelń Ludowych:

1. Praca oświatowa w powiecie (2 godziny) ks. dziekan Dembek.
2. Praca oświatowa w mieście (2 godziny) dr. Borth.
3. O bibljotekarstwie (5 godzin) ks. dyr. Ludwiczak.
4. Statystyka w bibljotekach (1 godzina).
5. Uniwersytety lud. typu duńskiego (2 godziny) ks. dyr. Ludwiczak.
6. Uniwersytety lud. typu angielskiego (1 godzina).
7. Metodyka wykładów popularnych (4 godziny) red. Kisielewski.
8. Jak urządzać wieczornice (2 godziny) redaktor Kisielewski.
9. O krajoznawstwie i muzeach rodzinnych (2 godziny).
10. Zakończenie kursu.

Trwanie kursu obliczone jest na $4^1/_2$ dnia w czem przewidziane zwiedzanie miasta przez uczestników kursu i wzięcie udziału w galowem przedstawieniu w Teatrze Miejskim w Grudziądzu. Komitet pozatem czyni starania, aby uczestnicy kursu znaleźli wolne od opłaty pomieszczenie, oraz za minimalną opłatą całodzienne utrzymanie.

Ze względu na to, że i wykłady i duch rzetelnej pracy oświatowej, jaki zwykle panuje na kursach oświatowych TCL. może uczestnikom przysporzyć wiele wiadomości praktycznych, oraz dać zachętę do większego wysiłku wydajności pracy, należałoby się spodziewać, że w kursie tym weźmie udział spora liczba nietylko samych pracowników oświatowych TCL., ale i tych ludzi, którzy rozumiejąc olbrzymią doniosłość pracy oświatowej dla społeczeństwa, siły swoje i czas chętnie poświęcą tej pracy.

Ks. B. Dembek, Prezes Rady Okręgowej Pomorskiej Grudziądz.
Ks. A. Ludwiczak, Zarząd Główny TCL. Poznań.

Katastrofa samochodowa.

Toruń. W środę, 15 bm. udał się adwokat i notarjusz z Wąbrzeźna p. dr. Ostrowski wraz z żoną samochodem do Torunia, sam prowadząc maszynę. W odległości 2 klm. od Torunia w pobliżu majątku Bielawki, nagle rozległ się silny huk i samochód skręcił do rowu, wywróciwszy się. W momencie wywracania, pp. Ostrowscy wypadli na ziemię, a spadający samochód przytłoczył ich swoim ciężarem.

Świadkiem katastrofy był pewien pracujący w polu wieśniak, który niezwłócznie doniósł o wszystkiem właścicielowi Bielawek. Ten natychmiast zatelefonował do Torunia po pogotowie ratunkowe. Niebawem na miejsce wypadku przybył lekarz, który po usunięciu maszyny udzielił ofiarom katastrofy pierwszej pomocy. Jak stwierdzono p. Ostrowska doznała wstrząśnienia mózgu i prawdopodobnie poważnych obrażeń wewnętrznych, u męża zaś jej zauważono lżejsze obrażenia zewnętrzne. Oboje w chwili nadejścia pomocy byli nieprzytomni. Po nałożeniu opatrunku przewieziono ich do szpitala miejskiego.

Najwięcej stosunkowo ucierpiał samochód na tej katastrofie, który jak się okazało, ma zdruzgotaną ramę z szybą ochronną, połamaną kierownicę i dość poważnie uszkodzone pudło i motor. Powodem katastrofy było pęknięcie kiszki przy lewem, tylnem kole samochodu.

Smiertelna zabawka.

Tczew. 10-letni syn robotnika Lipaka, w okolicy Tczewa, bawiąc się rewolwerem spowodował wystrzał. Kula ugodziła 17-letnią jego siostrę. Dziewczę jest umierające.

Kościół na Helu.

Na Helu zawiązał się komitet budowy kościoła katolickiego, gdyż niedawno wybudowana tam kaplica jest za szczupła dla mieszkających na Helu katolików. Potrzebne na ten cel fundusze zbierać się będzie drogą dobrowolnych składek.

Wyprawa 4 harcerzy pieszo z Brodnicy do Częstochowy.

(Ciąg dalszy). (10

Drobny napozór, ale do głębi serca przemawiający szczegół utrwalił miejscowość tę w naszej pamięci. Fakt, który mam na myśli, jest w swej prostocie tak piękny, przytem tak wymownie świadczy o tem, że nawet w nędznych zaułkach można napotkać ludzi z sercem, że zamilczeć o nim świadczyłoby o braku wdzięczności i uznania, które w całej pełni się należy. Otóż przechodząc w samo południe jedną z uliczek, prowadzących do szosy, zmęczeni upałem dopytujemy się o miejsce sprzedaży mleka. (Napój ten na wycieczce okazał się najodpowiedniejszy, ze względu na wartość odżywczą). Słyszy to jakaś poczciwa kobieta, wybiega na ulicę i prosi serdecznie do mieszkania, przedstawiając, że trudno tutaj się o mleko postarać gdyż żydostwo wywozi wszystko do większych miast, a ona nam przyniesie chętnie od sąsiadki. Gości nas, jak może, najlepiej, starając się, aby nam niczem nie zbywało. Na miłej pogawędce schodzi nam południe i czas ruszać w dalszą drogę. Gospodyni pod żadnym pozorem wynagrodzenia za posiłek przyjąć nie chcę, a tylko w prostocie pełnej uznania prosi, abyśmy dobre wynieśli wspomnienie nie biorąc za złe skromności przyjęcia. Dobroć jej posuwa się tak daleko, że kiedy otwieramy plecaki pośród drogi, znajdujemy tam każdy po butelce mleka. Piaszczysty trakt prowadzi nas przez zabagnioną i lesistą okolicę, trzeba wprost nogi ciągnąć z piasku grząskiego lub omijać kałuże błota, rozlane na całą szerokość traktu. Przechodzimy przez Bzurę, której koryto w miejscu, w którem ją przeszliśmy, posiada szerokość naszej Drwęcy, jednakże brak stromych brzegów i wobec tego szeroko zabagniony kraj czyni ją znacznie groźniejszą. Zielone kępi, zarośla i tataraki urozmaicają jednostajność wód; liczne kanały i strumienie przecinają drogę w suchszych okolicach. Zwolna teren się wznosi i znów przechodzimy przez osiedla ludzkie. Wreszcie zapada zmrok. Nocleg wypada w lesie. Cienie rzucane przez olbrzymie sosny z rzadka rozrzucone — jesteśmy bowiem na skraju lasu — stopniowo się wydłużając przybierają najróżnorodniejsze fantastyczne kształty i oblekają kirem tajemniczości całe otoczenie. Przez rzadkie gałęzie iglastych olbrzymów połyskuje lekkiem, srebrzystem, światłem sierp księżyca, dzierzgając na ciemnej tkaninie z gałęzi i liści przeróżne wzory i kształty. Chwilami światło jego mdleje lub jaśnieje w miarę jak zasłaniające go obłoki spływają, odsłaniając w całej pełni jego kształt. Z głębi lasu dochodzą krzyki drapieżnych ptaków zmieszane z nieustannym szumem konarów. Niezrozumiała, acz piękna melodja lasów zlewa się z ciszą nocy i leje w duszę potężny podziw dla Stwórcy, który tyle cudów natury odsłonił oczom ludzkim. I noc panuje nad światem wszechwładna. Upływają godziny w ciszy pogrążonej w zmroku. Lecz zwolna niebo na wschodzie zaczyna się przecierać, różowieć. Ożywczy chłód niesiony lekkim powiewem, figlarnie muska twarze. Czas wstać i ruszać dalej. —

Z okolic wybitnie rolniczych dostajemy się w strony wysoko uprzemysłowione. Leżą tu w niewielkiem stosunkowo oddaleniu od siebie miasta: Piotrków, miasto wojewódzkie, wsławione sejmami, jakie się tu za obu Zygmuntów odbywały, Łódź, znana z wyrobu tkanin, Zgierz, Tomaszów, jedno z najmłodszych miast w kraju, Radomsk, Tabjaniec. — Wieczór zapada, gdy dochodzimy do Zgierza. Dzieli nas od niego już tylko wąskie pasmo lasu. Zastanawia nas dziwny objaw w atmosferze wieczoru, coś w rodzaju mgły, która w gęstych, brudno-szarych kłębach zwisa ponad miastem, czyniąc złudzenie chwili przedświtu, kiedy z łąk wznoszą się lotne opary. Co do wybitnie fabrycznych miast, to utarło się wyrażenie, że wznosi się nad niemi „las kominów". Dym unoszący się z kominów fabrycznych w pewnej wysokości nad miastem zlewa się w całość i jakoby brudna fala krąży zasilany wciąż świeżemi kłębami. Wchodzimy do miasta. Z gwarem i zwykłemi głosami ulicy miesza się miarowy stuk przyrządów tkackich, lecz zamiast polskich pracowników są przy maszynach w większości, jak zdołaliśmy zaobserwować, zatrudnieni sympatyczni Jasołowicze lub Jekowicze. Zwolna zaczynamy się do tego rodzaju widoków przyzwyczajać, smutna konieczność nas do tego zmusza. Na szosie ze Zgierza do Łodzi ruch ogromny: dorożki, liczne samochody, od ciężarowych począwszy, a kończąc na eleganckich spacerowych, tramwaje, wreszcie olbrzymie żydowskie wozy szmaciarskie, wyładowane po brzegi cuchnącym „towarem", które siłą żydowską muszą być pod górę pchane, bo nędzne szkapiny nie mogą uciągnąć wszystkie te „wehikuły" i machiny, przyznać trzeba, każde na swój oryginalny sposób, wytwarzają w wielkich ilościach kurz, który z atmosferą dymem przesyconą staje się chwilami wprost nieznośny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Por. Orliński uda się w dalszą drogę. — Rewizje policji. — „Gazeta Warszawska Poranna“ o zwolnieniu gen. Malczewskiego. Zaprzerzenie tej pogłoski przez gen. Pożerskiego. — Obrady Naczelnej Rady Ch. D. — Posiedzenie konwentu Senjorów Sejmu w sprawie preliminarza budżetowego na IV kwartał. — Oświadczenie pos. Witosa w związku z listem p. Grabskiego. —

Warszawa, 20. 9. Porucznik Orliński, który według wiadomości telegraficznych, wskutek uszkodzenia aparatu miał powrócić do Polski koleją, naprawił prowizorycznie aparat i przyleciał do Czyty, gdzie po uzupełnieniu remontu samolotu, zamierza się udać w dalszą drogę.

*

Policja przeprowadziła wczoraj szereg rewizyj w Związkach zawodowych, będących pod wpływem komunistów. Opieczętowano lokale Związków Zawodowych przemysłowych kurzanych i Związku budowlanego.

*

Prasa poranna donosi, o zwolnieniu gen. Malczewskiego z więzienia na Antokolu. „Gazeta Warszawska Poranna“ ze źródeł kompetentnych, donosi, że rzeczywiście zapadła decyzja wyższych władz sądowo-wojskowych co do uwolnienia gen. Malczewskiego w najbliższym czasie.

Wbrew twierdzeniom pisma, jakoby generał opuścił więzienie w dniu wczorajszym po południu, a wieczorem pociągiem udał się do Warszawy, gazety informują, iż dowódca obozu warownego w Wilnie gen. Pożerski, na interpelację pisma oświadczył, że meldunku o zwolnieniu z więzienia gen. Malczewskiego nie otrzymał.

Wczoraj w gmachu Sejmu obradowała Naczelna Rada Ch. D., przewodniczył jej pos. Szmulski. Po referacie sytuacyjnym pos. Bittnera, delegacje wojewódzkie złożyły sprawozdanie, poczem pos. Korfanty wygłosił referat gospodarczy, a pos. Chaciński polityczny. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

*

Dziś w południe odbędzie się posiedzenie Konwentu Senjorów Sejmu. O godz. 4-ej po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie, na którem figuruje tylko 1 punkt, a mianowicie preliminarz budżetowy na IV. kwartał. Należy spodziewać się dyskusji na temat listów b. premjera Grabskiego w sprawie monopolu zapałczanego.

*

Pos. Witos prezes „Piasta“, złożył oświadczenie w związku z listem b. premjera Grabskiego, w którem twierdzi, że dla rehabilitacji pos. Byrki, musi to podkreślić, że ten nigdy nie ujawniał chęci objęcia jakiegokolwiek stanowiska i w tej materji do Witosa nie zwracał się. Pos. Witos zaznaczył, że nie miał zamiaru nigdy pozbyć się z Klubu pos. Byrki, a o ile chodzi o posadę, to można było to uczynić przez p. Grabskiego.

Rejestracja mężczyzn od roku 1883.

Warszawa, 15. 9. Władze wojskowe przystąpiły obecnie do ustalenia stosunku do wojska wszystkich mężczyzn urodzonych od 1883 r. Wszyscy ci mężczyźni obowiązani są do zarejestrowania się w swoich magistratach.

Dokoła żądań pracowników państwowych.

Warszawa, 16. 9. Centralna komisja porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych otrzymała z Prezydjum Rady ministrów zawiadomienie, że wszystkie wiadomości o podwyżce podatku w celu poprawy uposażeń, są przedwczesne. Rząd sprawy tej dotychczas jeszcze nie rozważał.

Aby i kraj zaopatrzyć we węgiel. Pierwsze wagony węgla dla użytku krajowego.

Warszawa. Ubiegła niedziela była pierwszą, podczas której ładowano węgiel w kopalniach polskich na użytek rynku wewnętrznego.

Ministerstwo Kolei donosi, że według dotychczasowych obliczeń naładowano w niedzielę przeszło 40 tys. tonn węgla dla odbiorców krajowych.

Gen. Ludendorff ponownie się żeni.

W Monachjum wywieszona została w ratuszu zapowiedź zamierzonego małżeństwa gen. Ludendorffa z panią Matyldą Karoliną Weroniką v. Kemnitz. Przed kilku miesiącami rozeszła się w Niemczech wieść o procesie rozwodowym generała; sąd przed ośmiu tygodniami wydał wyrok rozwiązujący małżeństwo jego z żoną, z którą żył lat przeszło dwadzieścia pięć. Wyrok przypisuje winę wyłącznie mężowi.

Olbrzymie straty w Anglji z powodu strajku górników.

Londyn, 15. 9. Według wykazu jednego z najpoważniejszych banków angielskich „Westminsterbanku“ straty jakie poniosła Anglja z powodu strajku górniczego wynoszą około 200 miljonów funtów szterlingów. Statystyka wykazuje obniżenie się produkcji surowca żelaza 7.540 tys. tonn w kwietniu, na 13 tys. w ubiegłym miesiącu. Produkcja stali zmniejszyła się z 660 tys. tonn na 52 tys. Ze 147 pieców czynnych jest obecnie czynnych tylko 6.

Ustąpienie kard. Gasparri'ego?

Rzym. Gazety rzymskie donoszą: Kardynał Gasparri sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej ponownie podał się do dymisji. Kardynał jest od dłuższego czasu chorowitym.

Następcą jego ma być podobno Mgr. Bonzano. Należy odczekać sprawdzenia się wiadomości.

Przyjaźń włosko-rumuńska.

Rzym, 16. 9. Mussolini i gen. Averescu podpisali dziś w pałacu Chigi włosko-rumuński traktat przyjaźni i współpracy. Po uroczystości podpisania traktatu premjer włoski wydał śniadanie na cześć gen. Averescu. Podczas śniadania obaj szefowie rządów wygłosili serdeczne toasty.

Napad Indjan na pociąg w Meksyku.

Paryż. „Chicago Tribune“ donosi z Meksyku, że na pociąg, którym jechał b. prezydent republiki meksykańskiej Obregon, napadła banda Indjan. Wywiązała się 3-godzinna walka między napastnikami, a osobami, jadącemi pociągiem. Gen. Obregon został przez Indjan wzięty do niewoli, po niedługim czasie jednak wypuszczono go. Wyrażane jest przypuszczenie, że napad zorganizowany został dlatego, iż gen. Obregonowi przypisywana jest odpowiedzialność za niedawne uwięzienie szeregu przywódców Indjan szczepów Yaqui.

Rząd meksykański wysłał samoloty, artylerję górską i 4 bataljony piechoty do stanu Sonora, by przepędzić Indjan ze szczepu Yaqui, którzy napadli na wspomniany pociąg.

Praktyczny dział.

Niszczenie perzu.

Inna zapełnie jest rzecz, gdy chodzi o wyczyszczenie roli z perzu i podobnie rosnących chwastów rozłogowych. Perz zarasta najwięcej pole lżejsze, piaskowe, niezbyt suche, niedbale uprawne, wypuszczając pod ziemią, mniej więcej na dwa palce pod powierzchnią liczne rozłogi, które całą rolę zadarniają, zakorzeniając się ustawicznie na nowo.

Na zaperzonej roli nic nigdy porządnie się nie urodzi, a perz świadczy o wielkiem niedbalstwie gospodarza. Pozbyć się perzu z roli jest nieraz trudno, ale potrzeba koniecznie, jeżeli gospodarstwo ma dochód przynosić. A znowu trudności nie są tak wielkie, aby ich pokonać nie można; trzeba tylko postępować ze zrozumieniem rzeczy, aby zamiast tępienia, nie pomagać perzowi do lepszego zakorzenienia się w roli. Jednym ze sposobów tępienia perzu na roli średnio lekkiej, glinkowatej, jest płytkie podoranie ściernisk. Pług powinien wówczas iść płyciutko, aby podrzynać tylko tę warstwę ziemi, w której rozłogi perzu, najwięcej się rozrastają; przytem jest ważną rzeczą, aby orać szybko, żeby skiby nie odkładały się dokładnie i płasko, ale żeby były porozrywane i jak najwięcej „nasztorcowane“. Wielkim błędem byłoby pokład w zaperzonej roli zrobić gładko i zwałkować, bo pomogłoby to do tem lepszego zakorzenienia się perzu. Skiby cienkie, nasztorcowane w ziemi lekkiej przesychają wkrótce i po paru dniach mogą już brony, a następnie i radła wywlec perz, który w suchej roli luźno się trzyma, a gdy przewiędły, jest mniej kruchy i lepiej da się wywłóczyć. Jeżeli po jednej takiej płytkiej orce i bronowaniu albo radleniu widać, że pozostało jeszcze dużo perzu w roli, to należy jeszcze raz w jesieni płyciutko zorać i znowu po przeschnięciu resztę wywlec. Do wywłóczenia perzu nadają się brony o zębach z przodu gładkich, na kańciastych albo radła o szerokich z przodu łapach, przedewszystkiem zaś sprężynowe. Włóczyć należy powoli, by perzu nie rozrywać.

W rolach zwięzłych perz mniej szybko się rozprzestrzenia; za to trudniej go wywlec, gdy się raz rozmnożył. Inaczej się tu postępuje, jak na rolach lekkich, gdyż po spokładaniu płytkiem, nie czekając wyschnięcia, włóczy się bronami, a następnie radłem do reszty czyści. Na zwięzłej a wilgotnej roli czekać na lepsze obeschnięcie skib nie można, gdyż stwardniałyby zanadto w jednolite bryły, z którychby już potem nie można było wywlec rozłogów perzu.

Ruch towarzystw.

Dziś, 20-tego września br. o godzinie 8-mej zebranie Towarzystwa Rzemieślników w lokalu p. Strehla, na które o jaknajliczniejszy udział prosi. Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 18. 9.

Żyto	32.00 – 33.00
Pszenica	42.50 – 45 50
Jęczmień browarowy	30.00 – 33.50
Jęczmień na paszę	25.00 27.00
Owies	25.50 – 27.50
Mąka żyt. 70 %	49.50 –
Mąka pszenna 65 %	68.00 – 71.00
Otręby żytnie	21.50 –
Otręby pszenne	22.00 –

Usposobienie słabe.

Kurs dolara.

Warszawa, 20. 9. Dolar 8.98½.
Za 100 zł. w Gdańsku 57.13 – 57.27.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W wtorek, dnia 21. bm. o godz. 10 przed południem będę sprzedawał **w Nowemmieście na Rynku** za gotówkę najwięcej dającemu:

1 okrycie na stół.

Nowemiasto, dnia 20. 9. 1926 r.

Sommerfeld, komornik sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę dnia 22-go bm. o godz. 2-iej po południu sprzedawać będę w Lorkach za gotówkę najwięcej dającemu:

26 klaft suchego torfu.

Zbiórka licytantów **młyn Lorki.**

Szukalski, komornik sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 23-go bm. o godz. 11 przed poł. będę sprzedawał w **Mrocznie** za gotówkę najwięcej dającemu u p. Wawrzyna Krysza

1 stadnik,

zaś o **godz. 12 tej w południe** u p. Konrada Sałackiego

1 szafę do rzeczy.

Nowemiasto, dnia 20-go września 1926 r.

Sommerfeld, komornik sądowy.

Mam stale na sprzedaż:

prima drzewo opałowe i górnośląski węgiel

— w mniejszych i większych ilościach —

Bernard Lewalski, ul. Jagiellońska - Tel. 73.

Baczność! Baczność!

Niniejszem podaję Szan. Klijenteli miasta i okolicy do wiadomości, **iż dnia 19-go września 1926 r.**

objąłem restaurację

u p. Kopysteckiego w Nowemmieście przy ul. Mostowej nr. 4.

Staraniem mojem będzie obsłużyć rzetelnie i sumiennie dobrym i czystym towarem.

Zatem proszę o łaskawe poparcie mojego interesu.

Z poważaniem

JAN WRZESIŃSKI.

Roczne Walne Zgromadzenie

niżej podpisanej spółdzielni, odbędzie się

w piątek, dn. 24-go bm. o godz. 12 w poł.

w lokalu własnym przy ulicy Kopernika 3, co niniejszem członkom podaje się do wiadomości.

„Rolnik” w Lubawie,

Spółdzielnia rolniczo-handlowa.

Bolesław Ossowski, Prezes Rady Nadzorczej.

Swój do swego!

Jadąc zeszłego tygodnia pociągiem w kierunku Brodnicy do Warszawy **zgubiłem**

paszport i książeczkę wojskową

na nazwisko

Nachman Fajgenbaum, Nowemiasto, ul. Kazimierzowa.

Potrzebna jest

dziewczyna

do wszelkiej pracy gospodarskiej.

Majątek Kamionka Napiorkowska.

Potrzebna

dziewczyna

do kuchni od zaraz.

Majątek Lipowydwór.

Kupuję każdą ilość

kartofli

jadalnych i fabrycznych.

K. ŁUGIEWICZ,
Brodnica.

Nowe duże

futro (niedźwiedzie)

świeżo pokryte, nadające się do podróży ma od zaraz na **sprzedaż**

Bentkowska, ul. Szkólna 5.

Gospodarstwo

98 mórg **zaraz na sprzedaż**

Bol. Wiśnicki,

Szczepankowo wyb.

2 nowe pługi

czteroskibowe **na sprzedaż**

L. Raszkowski, Nowemiasto.

Tapety

w wielkim wyborze
-- poleca --

„Drwęca“ Nowemiasto.

Karty do gry

poleca

Księgarnia „Drwęcy“.